Opłata uiszczona ryczałtem. Tarnów, dnia 28 listopada 1928. Cena egzemplarza 20 gr.

KURJER TARNOWSKI

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym, ekonomicznym, naukowym, literackim i artystycznym.

Godziny przyjęć od 10—12 i od 16—18. Listy adresować należy wprost do redakcji. Konto czekowe P. K. O. Nr. 153.963

Rok I. Adres Redakcji i administracji: ul. Goldhamera l. 14. Nr. 8.

Mniejszości narodowe a państwo.

(Szkic socjologiczny III.)

Obecnie zajmiemy się celem i istotą narodowej autonomji. Musi ona opierać się na demokratyzacji i decentralizacji państwa, gdyż w przeciwnym razie cała instytucja autonomji nie ma żadnej rękojmi utrzymania się i jest zdana na łaskę i niełaskę każdoczesnego rządu. W pierwszej chwili wydaje się to zupełnie niesłusznem.

Równouprawnienie i wolność dla wszystkich są hasłem demokracji. Pojęcie równości należy w demokracji tak tłumaczyć, że wszystkie prawa pozytywne powinny być jednakowe dla wszystkich obywateli. I tu nasuwa się pytanie, naco też autonomja dla mniejszości narodowych? Przecież w państwie demokratycznem nikomu ta specjalna autonomja nie jest potrzebna. Dlaczegoż postępować inaczej z mniejszością narodową?

Jest na to odpowiedź: Mniejszość w ustroju demokratycznym musi stać na własnych nogach nie może być zmajoryzowana przez większość. Demokracja stanowi całkiem szczególny pierwiastek dla mniejszości narodowej, gdyż mniejszości tej pozwala używać tych praw, które posiada większość, a których nigdyby nie uzyskała, gdyby nie szczególna ochrona mniejszości od strony demokracji.

Wiele czynników przemawia za autonomicznem rządzeniem się mniejszości narodowych: O wpływ na państwo, jego wewnętrzną i zewnętrzną politykę, jego całą administrację, prawo i gospodarkę walczą różne kierunki i klasy. Walka ta jest dla państwa pożądaną, a nawet bardzo korzystną, ponieważ państwo nie jest i nigdy nie było czemś absolutnie dobrem i dobroczynnem dla wszystkich swych obywateli. Właśnie w państwie, cała siła państwa jest i była wyrazem klasowych i społecznych stosunków. Polityka państwa, jak wogóle polityka, jest do pomyślenia, jedynie jako polityka społeczna, i dla każdego państwa jest rzeczą największej wagi, aby jego polityczna fizjognomja była odpowiednikiem faktycznego układu sił, by nie zaistniało zbyt wielkie napięcie pomiędzy polityką, a stosunkami społecznymi, któreby mogło doprowadzić do wstrząsień groźnych dla państwa. Otóż w każdem państwie i przy każdej polityce chodzi o rozpoznanie wzajemnego stosunku sił i walk warstw społecznych. Im ostrzej i wyraźniej kształtują się różnice społeczne, tem wyraźniejsze będzie musiało być ustosunkowanie się państwa do poszczególnych warstw społecznych, odpowiednio do stosunku sił. W państwie jednak narodowościowem stosunki przedstawiają się pod tym względem niedobrze. Walka narodów pomiędzy sobą, zaciera społeczne i klasowe przeciwieństwa w obrębie państwa i nie pozwala mu się w pełni uwydatnić. Aspiracje narodowościowe przeszkadzają rozwojowi państwa. Wszystkie aspiracje narodowościowe nie mogą być zaspokojone, gdyż odgrywają przy tem często wielką rolę momenty zewnętrzne, jak n. p. walka konkurencyjna i t. p. Poszczególne jednak słuszne żądania narodowych mniejszości muszą być zaspokojone, jeśli ich niezaspokojenie nie ma prowadzić do ciągłego wrzenia w państwie. Najważniejszem jest w tej dziedzinie żądanie umożliwienia prowadzenia życia samodzielnego narodowo-kulturalnego.

Ale dlaczego należy udzielić narodom aż autonomji dla umożliwienia im rozwoju? Czyż dla tego celu nie wystarczą demokratyczne zasady wolności i równouprawnienia? Na to pytanie należy dać odpowiedź stanowczo przeczącą. Równouprawnienie jest wyłącznie prawem negatywnem. Wszyscy mają prawo być równymi wobec prawa. Przez te słowa chce się podkreślić jedynie równość, ale nie mówią one jeszcze tego, że każdy będzie miał możność korzystania ze swego równego prawa. Można tu przeprowadzić porównanie z krytyką demokracji przez socjalistów. Także socjaliści twierdzą, że demokracja ma w kapitalistycznym ustroju społecznym tylko negatywne znaczenie. Ekonomiczne różnice pomiędzy ludźmi stanowią przeszkody na drodze do równości i wolności wszystkich. Dla urzeczywistnienia demokracji w prawdziwem tego słowa znaczeniu, muszą być naprzód dane warunki pozytywne ekonomicznej równości. W państwie narodowościowem musi być naprzód nadana autonomja — równouprawnienie językowe, aby można mówić o równouprawnieniu wszystkich.

Jakież mają być granice i formy autonomji kulturalno narodowej dla mniejszości? Naród określiliśmy jako wspólnotę kulturalną, wyrosłą na gruncie przeżywania wspólnej kolei losów. Swoistą istotą narodu, którą odróżnia się od innych narodów, jest narodowa kultura, język, zwyczaje, literatura. Jest więc rzeczą zrozumiałą, że autonomja musi się ograniczać tylko do tych momentów, ponieważ z innych kwestyj nie mogą wcale wypływać swoiste różnice między narodami. Produkcje, wszystkie stosunki ekonomiczno-społeczne są w swej istocie niezależne od przynależności narodowej ludzi, przy tejże produkcji zatrudnionych. Koleje, telegraf, państwowe szpitale, instytucje opieki społecznej nie mogą i powinny ulec rozczłonkowaniu na zasadzie narodowościowej. Postulaty narodowościowe odnośnie do wspomnianych instytucyj społeczno-gospodarczych mogą i powinny ograniczyć się jedynie do żądania równouprawnienia językowego. Wszystkie wchodzące w rachubę języki powinny zostać ogłoszone jako urzędowe. Ale równouprawnienie językowe nie stanowi jeszcze autonomji. Te wszystkie wspomniane urządzenia społeczne potrzebują zaiste autonomji, ale nie narodowej, lecz terytorjalnej. Różnica jest tu jasna. Naród, jako wspólnota kulturalna nie posiada swoistych interesów gospodarczych. Tą jednostką zaś, która potrzebuje autonomji w sprawach gospodarczych, jest właśnie terytorjum. Tylko terytorjum ze wszystkiemi swemi odrębnościami, jak klimat, bogactwo ziemi, położenie geograficzne, stosunki produkcji — może domagać się autonomji dla siebie w stosunku do całego państwa. Tego rodzaju autonomja nie jest niczem innem, jak pewną formą pojęcia państwa zdecentralizowanego, w którem większe lub mniejsze obszary otrzymują swą autonomję lub samorząd. Oczywiście, w przypadku ściśle jednolitego narodowo obszaru może autonomja terytorjalna być równocześnie autonomją narodową, jeśli pozostawi się sprawy kulturalne tymsamym czynnikom rządzącym. Autonomja, jak powiedziano może być narodową, nie musi jednak być i nie jest nią w przeważnej liczbie wypadków, gdyż terytorjum nie pokrywa się z narodem. Dlatego autonomja terytorjalna nie jest jeszcze autonomją narodową. Autonomja terytorjalna jest autonomją pewnego terytorjum, nie zaś narodu. Narody nie są bowiem ściśle od siebie oddzielone pod względem geograficznym.

W obszarach kresowych dwu narodowości można zawsze znaleźć formy mieszane.

(Dokończenie nastąpi).

Dr. LUSTER (KRAKÓW)

W cieniach „muru chińskiego."

W jednej z swych cennych prac popularno-naukowych pisze p. prof. Bujwid: „Zwracam się do ludzi nauki z wezwaniem, ażeby od czasu do czasu pisali popularne artykuły do pism codziennych, streszczając wyniki swych ciekawych nieraz prac naukowych. Podwyższy to poziom wykształcenia naszego ogółu. Niech nie wstydzą się podpisać artykułu swem całem nazwiskiem. Trzeba, ażeby czytelnik wiedział komu zawdzięcza to lub inne pouczenie".

Głęboka zaiste myśl wyłania się z tej napozór prostej treści, rzucanej przez powagę świata naukowego, bo nie o chwilowe zaspokojenie ciekawości, nie o pływanie po powierzchni postępu w różnorodnych dziedzinach wiedzy chodziło piszącemu powyższe słowa, ale widocznie o nasycenie tęsknoty za realną nauką w dobie ukształtowania się objawów i zjawisk życia w odrodzonej Ojczyźnie.

Ale — przeoczył, niestety, czcigodny autor odezwy te liczne czynniki i podniety, wyładowujące wzloty myśli i energję pracy twórczej, ten szereg momentów organicznie związanych z budową własnych warsztatów pracy, nie wspomniał autor, że w dobie obecnej hasła o samowystarczalności cywilizacyjnej, kwalifikujące się zaledwie do czytanek dla dzieci, podkopują już w zarodku wszelką inicjatywę, że lekceważenie skarbów ducha utalentowanych mas społeczeństwa, skazanie ich na izolację wśród depprawacji partyjnej politykomanji, drogą zamknięcia wrót i odseparowania od świata, nie zdołają obudzić znarkotyzowanej, deklamacjami optymistycznemi uśpionej inteligencji.

Historja rozwoju narodów poucza nas chyba dostatecznie o upadku duchowym i materjalnym tych narodów, które otaczały się rzeczywistym murem chińskim a z drugiej strony — o rozkwicie duchowym i ekonomicznym tych, które wzmacniały i rozszerzały własne warsztaty pracy drogą porozumiewania się z innymi narodami oraz korzystania z ich owoców pracy.

Swoboda bowiem rozwijania zdolności przyrodzonych jest dziś zwłaszcza ową pochodnią, która rozprasza mroki ciemnoty i toruje drogę do wytwarzania wszelakich bogactw społecznych.

Po momencie dziejowego odzyskania niepodległości zbyt długo trwał u nas okres przejściowy w atmosferze nasyconej bezdusznem politykowaniem i wiecznem łataniem złotego. „Błyskawica" przewrotu majowego obaliła wprawdzie zmurszały, do ducha czasu nie dostrajany światopogląd; system obecny zapowiada zorzę lepszej przyszłości, lecz jednak pozostaliśmy niewolnikami i przeżuwaczami teoryj minionych lat, a ponieważ myśli nasze straciły od szeregu lat kontakt z resztą środowisk wiedzy, nie możemy się poszczycić szerszym światopoglądem ani wiedzą praktyczną, zakrojoną na wzór Zachodu.

Spojrzmy w fizjognomję tętniącego życia tych narodów, które zarówno z nami przebyły chwilę

przełomu, a odsłonią się nam dwa niby odrębne światy: świat szalonego rozpędu postępu poza „murem chińskim", a w obrębie niego — zastój w wielu dziedzinach twórczych a w niektórych, jak w medycynie, cofanie się wstecz.

Współzawodnictwo kulturalne, konkurencja gospodarcza, rozwój techniki nowoczesnej, higjena społeczna, zdrowie indywidualne itd. itd. uzależnione są w nowożytnej zwłaszcza dobie od kontaktu z areną życia reszty narodów, pędzących w przyspieszonym tempie, po linji cywilizacyjnego rozwoju.

Czcigodny autor odezwy wie najlepiej, iż cień stanowi znakomite podłoże dla wylęgu różnorodnych miazmatów, że ciemnota podkopuje prawidłową sprawność życia, że tylko w słońcu swobody kwitnie wolna Nauka, a z owoców jej pracy i bogactw zasilają się ożywczymi sokami kasy państwowe.

Nakoniec jeszcze uwaga, nie mniej ważna. Wzajemne zbliżenie jednostek czy zbiorowości łączy je węzłem przyjaźni, wydobywa z przepaści nienawiści, przeobraża pomysły w czyny, rzuca nas w objęcia zgody i powszechnego pokoju.

Chcąc kuć przyszłość, należy utorować drogę do świata, a wówczas popłyną spotęgowane siły ducha ku tym, którzy w nauce szukają rozwiązania zagadnień przejawów życia.

Miejmy nadzieję, że po „błyskawicy" nastąpi świt prawdziwie demokratycznego i pogodnego jutra, ale do tego upragnionego czasu trudne będzie zadanie wszechstronnego uświadamiania Czytelników.

Ślimaczy pośpiech straży pożarnej.

W niedzielę, dnia 18 b. m. po południu wybuchł pożar gdzieś na Rzędzinie. Zaalarmowana straż pożarna tarnowska wykazała wówczas swoją nadzwyczajną „sprawność".

Piszący te słowa stał w towarzystwie sierżanta W. P. koło budynku straży pożarnej i obserwował tę „sprawność" straży, która potrafiła w nadzwyczaj krótkim czasie, bo „już" w 20 minutach zaprzęgnąć konie i wyjechać na miejsce pożaru.

Trwało to dlatego chyba tak krótko, ponieważ — zdaje się — wąż gumowy przy beczkowozie był trochę nadpsuty... Inaczej — no, wolę już nawet nie mówić...

Mam dla was doprawdy największe uszanowanie, o zwinna i sprawna tarnowska straży pożarna!... Cześć wam!... (S.)

(Wszystko to przemawia za automobilizacją straży pożarnej, na co czekać chyba będziemy tak długo, jak na nowe wybory do Rady miejskiej. Przyp. red.)

Z ruchu artystyczno-literackiego Krakowa.

Ruch artystyczno-literacki ożywia się ostatnio dość znacznie w całym kraju wogóle, a w Krakowie i Warszawie, jako dwu głównych ogniskach ruchu intelektualnego. Jako odzew na wzmożone zainteresowanie społeczeństwa powstało wiele pism z zakresu sztuki. Niestety ten silny popyt nie idzie równolegle z produkcją. — I tak n. p. takie pismo literackie jak „Ezoter"—wychodzące w Krakowie poza utworami czołowego poety Aleksandra Gałuszki—nie daje nic więcej indywidualnego. Najlepsze utwory z ostatniego zeszytu tego pisma są urywki wierszy Emila Romandy wyjęto z tomu poezyj p. t. »Bunt Ziemi", umieszczone w recenzji z tej książki.

Ostatnie wystawy w Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych stały na dość dużym poziomie. Wypłynęły na widownię nowe talenty świetnie się zapowiadające. — Świetny we formie i barwie był akt kobiecy Emila Szinagla. Typy góralski, kompozycje i pejsarze krchy, stawiają go na czołowem miejscu wśród młodych malarzy. Wystawy zbiorowe utartych i dobrze znanych nazwisk nie przyniosły nowych rewelacji. Pośmiertne wystawy Winiarza i Kunreka stoją na wysokim poziomie i świadczą, jak dużą stratę poniosła sztuka, przez śmierć tragiczną Winiarza i stosunkowo jeszcze w sile wieku będącego prof. Kunreka. Zbiorowa wystawa akwarel Müllera, daje możność ocenić go jako jednego z najzdolniejszych akwarelistów polskich.

Została onegdaj zawiązana nowa grupa artystów malarzy i rzeźbiarzy. Członkowie założyciele są: Emil Orcha, Król, Kasper i Stanisław Pochwalski, Rutkowski, Majchrzak, Tracz, Emil Szinagel, Szczerbuła i inni. Godło grupy: Zwornik.

W zakresie sztuki filmowej rewolacją jest zapowiedziane ukazanie się nowego dwutygodnika p. t. „Rewja Filmowa", około którego to pisma zgrupowało się grono literatów, malarzy i wybitnych teoretyków, co świadczy za artystycznym poziomem pisma.

Z dużem powodzeniem podjął imprezy koncertowe Boloński, w którego miłej sali schodzi się muzykalne towarzystwo krakowskie na koncerty pierwszorzędnych artystów, chociaż nieokrzyczanych sław. Takim był koncert George'a Enesco z Caravi, a obecnie ma koncert Hermelin. W tej sali będzie grał dr. Billig, który po koncertach w Paryżu pracuje jako profesor instytutu muzycznego w Krakowie i podejmuje imprezy koncertowe w różnych miejscowościach Polski. (Prof. Billig zamierza również koncertować w Tarnowie w sali teatru „Marzenie". Red.)

Zrozumiałe zainteresowanie wywołuje tu zamiar wskrzeszenia tradycji „zielonego" balonika przez młodych, utalentowanych literatów, którzy w najbliższej przyszłości urządzają kabaret literacko-artystyczny w rozgłośnej i przemiłej „Jamie Michalikowej", kolebce szopki krakowskiej. Inicjatorami i głównymi wykonawcami są: Michał Rusinek, Anatol Krakowiecki, Adam Polewka, Tadeusz Kudliński i inni. Grupa ta na dalszym planie przewiduje objazd po miastach Małopolski. *Dr. E. Sch.*

(Najprawdopodobniej zawitają i do Tarnowa z wieczorem autorskim. Publiczność entuzjastycznie i z niekłamaną radością powita tą biesiadę literacką, której są pozbawieni od dawna w zamierzchłej prowincji, odciętej od świata. Żywimy przekonanie, że T. S. L. pójdzie na rękę literatorzo i odda salę „Marzenia" bezpłatnie, lub za niewielką opłatą, czem najpochlebniej o sobie zaświadczy. Red.)

Próba sił naszych adeptów filmowych.

Ankieta filmowa ma się ku końcowi. W następnym numerze okaże się, kto ze startujących przybył zwycięsko do mety. Tabela tym razem uległa pewnej zmianie na niekorzyść dotychczasowych czołowych, zdawałoby się, bezapelacyjnie zatwierdzonych laureatów. Tem ciekawszy będzie finisch Ostatnia, stanowiąca o zwycięstwie, potyczka. Kto wyjdzie zwycięską stopą?

I tak dotychczasowa faworytka p. Irka Traumówna nadal prym wodzi. Za nią p. Margulieśówna. Między temi paniami rozegra się końcowa walka o pierwsze miejsce. P. Arpad Eskreis przebił się przez tłum współzawodników. Za nim idą: Roman Skowroński, Maks Wald. Poza tem głosy padły na Panie: Anisteldówną, Ameisówną (Balkę), Inż. Zofię Zawadzką, Honiżankę Salę, Sendrakowską Zosię, Kleinówną Balkę, Szwakopfową Janinę, Weidonową, Madejówną Zofję, Skiminówną Jadwigę, Dosię Hochberżankę, Kowalską Jadwigę, Melingerówną Lolę, Auberówną Emilję; Panów: Gwizdałę, Poppera, Kawęckiego Karola, Rubinfelda Judę, Bobera Stefana, Spielmana M., Janka Habera, B. Gawrońskiego, J. Składzienia, N. Kamienieckiego i w. in

Budowa rzeźni miejskiej.

Budowa rzeźni miejskiej dzięki sprzyjającej pogodzie postępuje raźnie i silnie naprzód. Niektóre budynki są już pod dachem. Dom administracyjny, płuczkarnia, rzeźnia dla uboju itd. dźwigają się wgórę i przy dalszej pogodzie nie jest wykluczone, że i one staną jeszcze w bieżącym roku pod dachem.

ARTUR AL VAN-GAR (KRAKÓW)

Jak Askold Gren ujrzał po raz pierwszy słońce.

Askold Gren szedł, — i szedł, — i nie widział słońca. Pokażcie mi słońce, którem radujecie się! wołał. — Pokażcie! — Nie widzisz? mówili doń ludzie. Nie widzisz słońca? Patrz na tą kulę ognistą na niebie co niby lampa jakaś cudowna, zsyła na świat swe jasne, zbawcze promienie. Patrz tylko a ujrzysz. — Askold Gren podniósł głowę w górę, — i patrzał, patrzał, — ale nic nie zoczył. — Nie widzę! załkał. Nie widzę słońca! — Dajcie mi słońce! wydzierał się rozpaczny krzyk z piersi Askolda Grena. Lecz to samo usłyszał on zawsze w odpowiedzi: Patrz tylko w górę, — a ujrzysz.

Jednak pewnego razu, gdy z jak najwyżej podniesioną głową wypatrywał słońca, zachrzęszczały jego kręgi szyjne, i głowa mu nagle obwisła. — A więc jestem jako ten szczur w ciemniach kanałów i piwnic się błąkający. Nie widzę słońca! Niechże więc zginę jak szczur!

I poszedł Askold Gren do apteki i kupił truciznę na szczury. A że był on jeszcze pedantyczny i przewidujący, więc wstąpił także do składu trumien. Proszę wziąść ze mnie wymiary i przysłać mi do domu odpowiedniej długości trumnę, mówił do właściciela zakładu,—ale jak najprędzej, bo śpieszy mi się.

Pan dobrodziej chyba żartuje — odrzekł zdumiony właściciel. Wcale nie żartuję i tu wskazał mu z powagą truciznę na szczury. Oto są pieniądze za trumnę! Ha! Interes interesem, rzekł posiadacz składu trumien, zagarniając pieniądze. Firma nasza zawsze solidnie i szybko wykonuje zamówienia ku ogólnemu zadowoleniu klientów. Trumnę każą natychmiast odesłać. —

I poszedł Askold Gren dalej.

W poważnem skupieniu, świadom wielkiej zmiany mającej wkrótce nadejść, kroczył on poprzez kręte ulice miasta, zbliżając się powoli ku własnej siedzibie. — Już u progu domostwa przywitały go słowa jego wiernego sługi: Proszę Pana! Jakąś trumnę przyniesiono przed chwilą. Co to ma znaczyć? Przecież nikt nie umarł z nas obu?—pytał ten ostatni z odcieniem zadziwienia i przerażenia w głowie. —

To prezent dla mego przyjaciela na urodziny, drogi Janie, — odparł z uśmiechem Askold Gren, — po chwili zaś dorzucił: Zwalniam cię na dzisiaj z obowiązków Janie. Możesz odejść. Sługa przez chwilę nieufnie i z niedowierzaniem spoglądnął na Pana, jednak w końcu oddalił się. —

Po jego odejściu Askold Gren stanowczym krokiem wszedł do pokoju, gdzie odrazu wzrok jego padł na ułożoną na środku trumnę. Jest, — a więc, — komu w drogę temu czas! wyrzekł głośno, do siebie. Nie chcę ani chwili dłużej bawić tutaj, nawet jako ten zimny trup. Za kilka minut znajdę się w mrokach ciemności, *doskonałej, absolutnej ciemności*, — stuk łopat, grudy spadającej ziemi i — — „Finita la divina comoedia" Ale jak tu zdziałać by być tam w czeluściach — jak najprędzej. Tu zamyślił się posępnie, wtem nagle radość rozjaśniła jego oblicza. Cholera — szepnął — cholera! Poczem zdjął szybko telefon, leżący na stole i przysunął go do trumny. Następnie otworzywszy wieko trumny wszedł do jej wnętrza i ułożył się w niej wygodnie. Wychyliwszy się z trumny, po raz ostatni rozglądał się Askold Gren wokoło. Żegnaj świecie bez słońca! Żegnaj! wykrzyknął, chwytając równocześnie za słuchawkę telefonu. Halo! Proszę mnie połączyć z miejskiem sanitarnem biurem! zawołał wkrótce do tuby. Po chwili odezwał się głos w aparacie: Halo! Kto przy telefonie? Ja Askold Gren jestem przy telefonie i oznajmiam iż pragnąc jaknajszybciej rozstać się z tym światem, połknąłem bakterje cholery. Leży więc w interesie całego społeczeństwa, aby mnie jaknajprędzej pochowano iżby się tak niebezpieczne zarazki nie roznosiły wszędzie. Pozatem, oceniając wartość czasu i nie chcąc zajmować zbyt wiele swą osobą społeczeństwa nadmieniam, iż wypełniłem już sam wszystkie czynności pośmiertne. Należy tylko przymknąć wieko trumny, wywieść na cmentarz i zakopać, za co z góry za wszystko serdecznie dziękuję. — Askold Gren odłożył słuchawkę. —

Ha! Ha! zaśmiał się na cały głos. Przedśmiertne kłamstwa, — a teraz do ostatecznego dzieła. Szybkim ruchem chwycił flakonik z trucizną na szczury, przytknął do ust i kilkoma prędkimi, urywanymi łykami, wychylił całą jego zawartość, poczem opuścił głowę na drewniane dno trumny. —

Jako niewiasta brzemienna wyczekuje w naprężeniu pierwszych bólów, — zwiastunów nadchodzącego nowego życia, — tako i Askold Gren wyczekiwał. Ale czekał on na bóle porodowe śmierci. Lecz te nie nadchodziły, tylko dziwna ciężkość i słabość poczęła nim owładać. W uszach rozbrzmiały mu nagle dzwony jakby tysiąca kościołów, — przed oczyma zawirowały mgliste, spiralne smugi, która wśród przenajróżnorodniejszych wibracyj łącząc się ze sobą, oplatywały niby siecią jego głowę. — Askold Gren przywarł powieki. Jakby tysiące młotów spadało miarowo na jego czaszkę. — a on mierzył niemi czas. Raz, dwa, trzy — szeptały jego usta, — z każdą zaś wyliczoną sekundą coraz bardziej zagęszczała się mgła wokół niego. —

Mrok zapadł większy, — coraz większy, aż wreszcie usta Askolda Grena przestały liczyć, i bezmierna cisza zaległa pokój. — Wzeszła czarna noc, unosząca Askolda Grena w otchłanie ciemności.—

Po kilku minutach rozległy się wzburzone głosy ludzkie w przedpokoju, — i nagle ostrożnie z za dzwi wysunęła się głowa lekarza. Popatrzył z daleka na nieruchome ciało leżące w trumnie, poczem zwołał do ludzi: Przymknąć wieko i jaknajszybciej na cmentarz. Ludzie wypełnili natychmiast rozkaz. Zniesiono trumnę na dół, gdzie złożono ją na auto-karawanie, który niebawem lotem błyskawicy pomknął przez miasto, chcąc jaknajprędzej uwieść z niego Askolda Grena wraz z bakterjami cholery.

Zawiadomić bliskich zmarłego, rzucił na odchodnem lekarz, szybko oddalając się. — c. d. n.

Przez soczewkę reportera.

I znowu szarawo, mroźno i smutno. Tarnowianie dostrajają się idealnie do płaczliwej pogody. Zostali pozbawieni jedynej nadziei, jedynego urozmaicenia— polemiki właścicieli, pisarzy i zasilaczy gazet. Jak w dużych dziennikach najciekawszą stroną są ogłoszenia, tak w małych prowincjonalnych tygodniczkach gwoździem, szlagierem pozostanie polemika międzygazeciarska. Zacznie taki pan urzędnik (i tacy do gazet piszą „artykuły“) wypruwać kiszki przeciwnikowi, ujadać i okładać pałką. Inny wypominać ci będzie rasę narodowość, przynależność partyjną i płeć. A jakim to stylem!

Publiczność bawi się, jak na dancingu w „Secesji“.

Trochę życia wniosła ankieta filmowa. Ożywiło się nieco w smutnym nadwątoczym grodzie. Każdy pała żądzą zostania artystą filmowym. Nęci ich bogate i wystawne życie, jakie widzą w soboty i niedziele w kinach (w dni powszednie ludzie ci chodzą na tańce lub spacerują), marzą o lepszem jutrze, o tem, by być sławnym i nie pracować. Wogóle praca dla wielu jest zgodnie z Biblją przekleństwem. (Może i tu odezwie się „sjamski brat“ z „Tyg. Żyd.“?) Nienawidzą pracy, pragną lekkiego życia. I chcą zostać najtańszym kosztem bohaterami. Bohaterami ekranu. (Nie tego z „Hasła“.) I dlatego marzą o filmie. Całą duszą zazdroszczą naszym przypuszczalnym laureatom. Stąd wynikają sytuacje tragikomiczne. Ktoś utrzymuje, że panna X. nie jest znowu taka ładna, że pan Y. chyba nie jest fotogeniczny, a osobka Z. jeśli mieć może coś wspólnego z ekranem, to jedynie z „ekranem życia“.

Na tem miejscu chciałbym zwrócić uwagę na systematyczną krzywdę, jakiej doznają P. T. Pijacy. Przedewszystkiem jestem zdania, że o ludziach, pijących alkohol należy mówić z należną im czcią. Oni są jeszcze najlepszymi synami ojczyzny, popierającymi rodzimy monopol i zasilającymi budżet państwa. Jakżeby to miło było, gdyby posterunkowi, krzywem okiem patrzący na PP. Pijaków, na widok wstawionego wiarusa, uśmiechali się doń przyjaźnie, udzielili takiemu rad i wskazówek np. bliższego adresu jego domu, klepali po ramieniu, częstowali papierosem i wogóle odnosili się do nich, jak do zasłużonych ludzi. Ministerstwo zaś powinno wyznaczyć nagrodę doroczną dla najlepszego Pijaka w państwie, a poszczególne Rady miejskie dbać powinny o swoich pijących obywateli, a staremu zasłużonemu i wytrawnemu Pijakowi (co to nawet do Rygi nie jedzie) wyznaczyć nawet subwencję. Dużo dałoby się na tem polu zrobić. Coby to była za miła niespodzianka, gdyby na afiszach kinowych widniało zdanie: „wojskowi, dzieci i P. T. Pijacy płacą połowę“, lub u Władzia Steindla: „dla P.T. Urzędników i Pijaków dogodne spłaty w ratach“. Już czas mówić o nich tak, jak na to zasługują. Powyższe podaję jako wniosek Krajowej Lidze Pijaków.

Corocznie o tej porze grasują u nas grypa i dancomanja. Grypa powala ludzi na łoże, a tańce rzucają ludzi w obopólne objęcia. W obu wypadkach występuje u dotkniętych temi chorobami podwyższona temperatura. Na pierwszą zapadają przeważnie dzieci, na drugą nieuleczalną młodzi, młodsi, najmłodsi i starzy, starsi, najstarsi. Na A—B widzisz młodą zarumienioną panienkę, która zwraca się do swej koleżanki ze słowami:

— Hanka, a na jakie kółce ty chodzisz...

— Ja, tylko na szkolne, na to ściśle...

I tu są gradacje, wyjątki, dobre wychowanie, estetyka. A tańczcie!

Nie gimnazjów, lecz szkół zawodowych nam trzeba.

Jesteśmy już po uroczystych obchodach 10lecia istnienia państwa polskiego. Wszędzie, w każdej wiosce, miasteczku i wielotysięcznem mieście z okazji tej wielkiej rocznicy uchwalono stworzyć t. zw. „żywe pomniki“. Są niemi w myśl inicjatorów albo zakład opiekuńczy, albo szkoła. Jedno i drugie jest bardzo dobre i na czasie, bo pomimo dziesięcioletniego istnienia brak nam jeszcze tak zakładów opiekuńczych, jak i szkół. Ale w drugim wypadku: jakich szkół.

Szkół średnich o typie klasycznym, matematyczno-przyrodniczym, czy seminarjów nauczycielskich mamy aż zanadto i nie ma prawie dnia, godziny, żeby w Żabnie, czy innej stolicy, jak Dąbrowa, lub tem podobnem osiedlu nie powstało jakieś gimnazjum lub seminarjum.

Setki tysięcy młodzieży pcha się bezmyślnie do szkół średnich ogólnokształcących, myśląc, że czeka ją lepsza przyszłość, a nawet zawrotna karjera, jeśli mogę się tak wyrazić, a nie zastanawia się nasze społeczeństwo zupełnie nad tem, że zamiast stworzyć silny i zamożny stan średni, tworzy tym sposobem patentowanych dziadów, których całem bogactwem świadectwo dojrzałości, lub dyplom ukończenia studjów uniwersyteckich.

Materjalny kaleka, impotent twórczej ekonomicznej pracy idzie w świat po karjerę żebraka, który wyślizguje dywany licznych poczekalń dyrektorów rozmaitych biur i instytucyj, wyciera ławki, a dorwawszy się suchotniczej posady dmie się, jakby świat zdobył i często nie mogąc wyżyć wyciąga rękę po jałmużnę—łapówkę, popularnie kubanem zwaną. Takim jest w 90% los inteligenta, który ma bądź to gimnazjum, bądź nawet uniwersytet.

Posiew nieboszczki Austrji wydaje u nas bogate plony, bo dalej w nieszczęsnym szale tworzymy ogólnokształcące szkoły średnie i pchamy na zatracanie swego człowieczeństwa młodzież, byle tylko mieć dziadów urzędników, kiepskich nauczycieli, złych lekarzy itd. Ale to nic nie obchodzi nasze społeczeństwo, bo ono pragnie i woli mieć błyszczącą tytułem, czy posadą rządową rękę, niż niepozorny w splendory dostatek kupca, przemysłowca, czy rękodzielnika.

Nie chcę tu już mówić o wysokim (!) poziomie nauki w szkołach średnich, gdzie na 100 uczniów (uczenic) zaledwie może dziesięciu potrafi samodzielnie napisać zadanie maturyczne, a o genjalnych wprost odpowiedziach tych przyszłych sterników naszego życia społecznego i państwowego wstyd mi doprawdy pisać.

Przeto dziś, patrząc się z perspektywy dziesięciu ubiegłych lat istnienia naszego państwa, jako wolnego narodu, musimy rzucić pytanie: quo vadis Polonia— dokąd dążysz Polsko, a raczej polskie społeczeństwo? Do zupełnej ruiny gospodarczej, czy do rozkwitu gospodarczego?

Sądzimy, że społeczeństwo nasze jeśli dalej tak nieopatrze tworzyć będzie szkoły średnie ogólnokształcące to samo podpisze wyrok zagłady. Tak zagłady! straszne to słowo, lecz, niestety, prawdziwe. Bo na nic się zdadzą wszelkie wysiłki najgenjalniejszych nawet mężów stanu i wodzów, na nic gromadzenie amunicji i żołnierza, jeśli gospodarczo przegramy, jeśli będziemy ekonomicznymi bankrutami w wielkiej rodzinie narodów.

Jest jednak ratunek; stworzyć szkoły zawodowe i pchnąć te setki tysięcy młodzieży do nich, a wtedy dopiero będziemy silni nie tylko solidarnie, ale gospodarczo.

Tu też muszę się rozprawić z tem stałem ględzeniem bezmyślnem naszych 'pseudointelegentów naszych głupio przemądrzałych, jakby już wszystkie rozumy posiedli, profesorów i tym popobnych świetlodawców, że tylko najzdolniejsi powinni chodzić do gimnazjów, a reszta t.j. 99 proc. do szkół zawodowych. Grubo bardzo ci panowie się mylą, bo właśnie „elita“ powinna zawodowo się kształcić, byśmy mogli stworzyć rodzimych ludzi handlu i przemysłu, a nie szewców — łataczy, cieśli — rębaczy, krawców — cerowaczy.

Społeczeństwo nasze musi zerwać z dotychczasowym stanem rzeczy w szkolnictwie i zrobić stanowczy zwrot w stronę szkolnictwa zawodowego, bo od tego zależy jego dalszy byt.

Ze sportu.

18. listop. TARNOVIA-WISŁOKA (DĘBICA) 3:1 (2:1)

Wisłoka pozostawiła słabe naogół wrażenie i nie przedstawia zbytniej klasy, znacznie jednak gorzej przedstawił się jej pogromca, który zmobilizował ad hoc swoich weteranów, by się pomścić za kompromitującą klęskę w Dębicy, zasługa zwycięstwa tkwi w indywidualnym wyczynie »olimpijczyka« Nowaka, który trzykrotnie rekordowym szpurtem wjechał z piłką do bramki swej dawnej drużyny, pozatem jednak wcale dodatnio si nie wyróżniał, wnosząc jedynie nieopanowaniem piłki chaos do ataku, dość zręcznie dyrygowanego przez zreaktywowanego znów Dr. Mackę. W tyłach jedynie Jachimek w bramce stanął na wysokości zadania, grając przytem, jak zwykle, z niesympatyczną pozą, która ma niejako dokumentować jego i tak już mocno nadszarganą klasę. Wisłoka ma swą podporę w okrzyczanym Nieciu, z Tarnovią jednak niezbyt bożyszcze Dębicy imponowało. Dobry lewy obrońca i lewoskrzydłowy, oraz ofiarnie broniący bramkarz, który jedynie do »olimpijczyka« miał pecha. Sędziował p. Kulczyk.

Co słychać nowego w eterze?

Ostatnio otwarto nową stację Radjofoniczną w Genui, stacja pracuje z mocą 1·2 KW, na fali 400 m.

Krótkofalowa stacja szwecka stacja Matala ma podjąć pracę na fali 48 5 m.

Radjostacja kominternu w Moskwie przesyła obecnie całą mówioną gazetę tu i ówdzie przeplataną muzyką.

Radjo - Tuluza ustanowiła nowy sygnał pauzowy mianowicie dzwonek o ostrym tonie i jasnym nieco przenikliwym dźwięku.

Z kapitałem 450 000 funt. szterl. zostało założone „Towarzystwo ku wspieraniu Fultografji“ (przesyłanie obrazów drogą radjową). W związku z tem B. T. C. Zaczęła już przesyłać obrazy przez swą wielką stację Dawentry. (zl)

NADESŁANE KSIĄŻKI.

Michał Rusinek. Bunt w krainie maszyn. Nakładem Instytutu Wydawniczego. „Bibljoteka Premjowa“ Kraków. Na okładce drzeworyt oryginalny art. mal. Józefa Kluski.

KORESPONDENCJA.

Siedmiu sympatykom filmu i „Kurjera Tarn.“ Dziękujemy za miłe słowa uznania. Tabela uległa nieznacznej zmianie, lecz nie wątpimy, że zapewnicie swojej miłej kandydatce czołowe miejsce. Życzymy Wam powodzenia.

Rodzicom: Wpływ Magistratu nie obejmuje w tym wypadku szkół średnich. Nie lekkomyślność, lecz hygjena dyktuje nauczycielom ten krok. Może umieścilibyśmy, przerobiwszy uprzednio artykulik, lecz potrzebne nam są dla celów redakcyjnych nazwiska tych właśnie rodziców. Inaczej sprawy nie załatwimy.

N. — K. — Cand.-med. Kraków: Otrzymaliśmy zapóźno. Artykuł nieczytelny, proszę przepisać. Chętnie umieścimy w całości. Przewidujemy cały szereg artykułów popularnych z zakresu medycyny. Czekamy Pańskiej pracy najdalej w sobotę. Życzymy owocnej pracy.

Miecz. Koss. — Czersk: Żądane egzemplarze okazowe wysłaliśmy pod Pańskim adresem.

Po zamknięciu numeru.

Komisarz rząd. miasta na widowni.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, ze źródła miarodajnego, że w powodzi pogłosek mimo zaprzeczeń, pogłoska o wprowadzeniu na ratusz komisarza rządowego ma 99 proc. prawdopodobieństwa i ziści się w niedalekiej przyszłości.

Powody unieważnienia wyborów do Pow. Rady Kasy Chorych.

Tygodnik nasz z dn. 21. b. m. pierwszy podał P. T. Czytelnikom wiadomość o mającem nastąpić rozwiązaniu wyborów do Pow. Rady Kasy Chorych. Wiadomość ta zaczerpnięta u źródeł miarodajnych, znalazła w dniu 26 b.m. całkowite potwierdzenie. Dzisiaj podzielimy się z P. T. Czytelnikami wiadomościami co do powodów unieważnienia wyborów. Zasadniczym powodem były fakty kilkakrotnego głosowania przez poszczególnych wyborców, które to fakty zostały komisyjnie i policyjnie stwierdzone. Były również pewne nadużycia agitacyjne, które dopełniły miary unieważnienia wyborów. A zatem rządy komisarskie będą w dalszym ciągu kontynuowane w Pow. Kasie Chorych. Zachodzi tylko pytanie, kogo Okr. Zarz. Kas Chorych ustanowi komisarzem. Według posiadanych wiadomości dotychczasowy komisarz Dr. Kropatech nie ma wcale zamiaru pozostać nadal na stanowisku komisarza, przeto w jego miejsce przyjdzie „Homo novus" Co do następnych wyborów to jak dalece mogliśmy zasięgnąć wiadomości odbędą się one gdzieś dopiero po upływie roku lub półtora.

KUPON
ANKIETA FILMOWA
„KURJERA TARNOWSKIEGO"

Która z Pań jest fotogeniczna?
Który z Panów jest fotogeniczny?

Pani: ____________
Pan: ____________
Pani: ____________
Pan: ____________
Pani: ____________
Pan: ____________

Wyciąć, włożyć do koperty i przesłać Redakcji »Kurjera Tarnowskiego« jako druk. Nalepić znaczek za 5 groszy.

Prenumerata z dostawą w miejscu: miesięcznie 90 groszy, kwartalnie 2.70 Zł, półrocznie 5.40 Zł, rocznie 10.80 Zł.
„ zamiejscowa: „ 1 Zł, „ 3 Zł, „ 6 Zł, „ 12 Zł.
Ogłoszenia: strona 200 Zł, 1/2 strony 100 Zł, 1/4 strony 60 Zł, 1/8 strony 30 Zł, 1/16 strony 15 Zł, 1/32 strony 8 Zł.
Zamiejscowe 20% drożej. Przed tekstem 100% drożej, w tekście 50% drożej. Drobne za słowo 30 groszy. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.
Redakcja manuskryptów nie zwraca.
Wydawca: Henryk Landau. Redaktor odpowiedzialny: Ezyel Neuberg. Redaktor naczelny: Izasław Neuberg. — Z drukarni L. Styrny w Tarnowie.